

ARTYKUŁY *ARTICLES*

PRZEGLĄD SOCJOLOGICZNY

2025 74(2): 39–62

ISSN 0033-2356; e-ISSN 2450-9361

<https://doi.org/10.26485/PS/2025/74.2/7>

Received: 17.05.2024; Revised: 9.08.2024;

Accepted: 3.10.2024



WŁODZIMIERZ KAROL PESSEL 

Uniwersytet Warszawski

URBANOMARGINALIA. POLE BADAWCZE, CELE, METODYKA

Streszczenie

Artykuł stanowi próbę wytyczenia nowego obszaru badań miejskich i usytuowania ich w przestrzeni między przeważnie społecznie zaangażowanymi studiami miejskimi, czerpiącymi przede wszystkim z socjologii i antropologii miasta, a pograniczem akademickiej humanistyki i miłośnictwa wybranych miast jako zjawiska kulturowego. Przykładem tego w artykule jest tzw. varsavianistyka, gdyż głównym terenem intelektualnych poszukiwań autora pozostaje miasto stołeczne. Natomiast jako przedmiot nowego rodzaju studiów przedstawione zostają urbanomarginalia. Ich zasób wyznaczają zjawiska najpospolitsze i ekscesy życia powszedniego, które badacz codzienności zainteresowany miastem uważa za warte namysłu, pomimo, a także ze względu na ich nieobecność w głównych nurtach badawczych. Wytyczywszy pole i określiwszy cele badania urbanomarginaliów, autor

Dr hab., prof. UW, Instytut Kultury Polskiej, Studia Miejskie UW;
e-mail: w.pessel@uw.edu.pl; <https://orcid.org/0000-0002-2967-3415>

przedstawia podstawy teoretyczne. W tym zakresie kluczowe okazuje się uplasowanie refleksji nad urbanomarginaliami na tle antropologii i socjologii codzienności. Trzecia część tekstu została poświęcona metodzie, ujmowanej w troistą procedurę: chodzenie – zbieranie – rozumienie.

Słowa kluczowe: urbanomarginalia, studia miejskie, varsavianistyka, codzienność, nie-wydarzenie, podzwyczajność, chodzenie po mieście

Proponowana w tym artykule refleksja nad urbanomarginaliami ma za cel wypełnienie luki między polskimi interdyscyplinarnymi studiami miejskimi zakotwiczonymi w środowisku i podstawowych badaniach naukowych a popularną wiedzą miłośniczą o danym mieście, na przykład varsavianistyką, opartą na encyklopedycznej erudycji i wspierającej emotywny związek społeczności miejskiej z zamieszkiwaną przestrzenią. To, że w artykule będę się odwoływał do terenu Warszawy, jest uzasadnione własnym usytuowaniem, co w żadnym razie nie podważa równej rangi urbanomarginaliów z innych, dużych i mniejszych miast. Uważam, że na trzecie podejście zostaje dostatecznie dużo miejsca i powinno być ono wypełniane *explicito*. Nie jest moją intencją ogłoszenie manifestu, lecz jedynie nazwanie, dookreślenie i uporządkowanie tego, co już w zakresie rozpoznania urbanomarginaliów zostało osiągnięte, zarówno przeze mnie, jak badaczki i badaczy zajmujących zbliżone stanowiska. W trzech krokach, odpowiadających podrozdziałom tego szkicu, zarysowuję pole, cele oraz metodykę trzeciego podejścia w badaniach miejskich. Choć to podejście ma uzupełniać studia miejskie i varsavianistykę (bądź analogiczne znawstwa innych miast), próbuję uchwycić swoistość skupienia się na urbanomarginaliach również w odniesieniu do innych dziedzin wiedzy społecznej i humanistycznej.

WYODRĘBNIENIE POLA BADAWCZEGO

Studia miejskie, mniej lub bardziej tożsame z zagranicznymi *urban studies* i stanowiące wielodziedzinowe, akademickie zaplecze dla wielkomiejskiego aktywizmu, zwłaszcza ruchów miejskich, organizacji pozarządowych bądź stowarzyszeń doraźnych (np. Warszawski Alarm Smogowy), podejmują zagadnienia fundamentalne, brane z pierwszego planu agendy życia publicznego [Mergler, Pobłocki, Wudarski 2014]. Dość tutaj wskazać krytykę planowania i zagospodarowania przestrzeni [np. Kusiak 2017], krytyczną historię nurtów i przełomowych zjawisk w architekturze [np. Piątek 2020], dociekanie zjawisk będących skutkami transformacji ustrojowo-gospodarczej, takich jak gentryfikacja [np. Drozda 2017],

reprivatyzacja, konflikty lokatorzy kontra właściciele [Śpiewak 2017] czy eks-, sub- i reurbanizacja [Kajdanek 2022]. Stąd studia miejskie, na swoich polach przenikające się z gospodarką przestrzenną oraz naukami o polityce i polityczności, coraz częściej zapuszczają się w przyszłość [Erbel 2022], projektując miejsca i wspólnoty „idealne”, lub przynajmniej pozostają zorientowane na społeczną interwencję. Henriego Lefebvre’a [2012], z jego filozoficzną teorią prawa do miasta, i Bohdana Jałowieckiego [2010], autora koncepcji społecznego wytwarzania przestrzeni, można by podać za dwie busole, międzynarodową i polską, i uznać za dwóch głównych intelektualnych patronów krajowych studiów miejskich.

Natomiast varsavianistyka koncentruje się na dziedzictwie, wyjątkowości Warszawy, ocalałych i nieocalałych znakach przeszłości. Przy całej jej obecnej różnorodności, varsavianistyce stale patronuje duch nostalgii *Warszawskich pożegnań*, felietonów ogłaszanych przez Jerzego Kasprzyckiego na łamach „Życia Warszawy” od połowy lat 60. ubiegłego wieku aż do śmierci autora w 2001 r., w najlepszym okresie z ilustracjami Mariana Stępnia. Kontynuacji tego nostalgicznego dzieła założycielskiego podejmowali się na różne sposoby, w opracowaniach różnego kalibru merytorycznego: Jerzy S. Majewski [2003 i następne tomy z serii], Jarosław Zieliński [15 tomów, 1995–2008], Jarosław Trybuś [2018] czy specjalizujące się w varsavianach wydawnictwo i tak samo nazywające się tematyczne czasopismo „Skarpa Warszawska” (z redaktorem naczelnym w osobie kolekcjonera starych zdjęć i pocztówek, autora albumów o tematyce stołecznej, Rafała Bielskiego). Dziedzictwem będącym przedmiotem varsavianistyki jest właściwie wszystko. I jednocześnie Warszawa jest dla varsavianistów wszystkim. Zasługuje na wywyższenie, co najdosadniej zrealizował przyrodnik Marek Ostrowski, lansując zdjęcia lotnicze, fotografię „w maksymalnym powiększeniu”, w ramach nomotetycznej metody dokumentacji obrazowej. Drugi ważki element jego procedury opisowej tworzyły erudycyjne i emfaticzne, a przez to kolidujące z pozytywistycznym modelem nauki właściwym mikrobiologowi, komentarze do zdjęć przestrzeni Warszawy (w albumach *Tryptyk warszawski*). „W czasie lotu zawsze znajdzie się chwila, aby choć na moment zawisnąć w powietrzu przed Zygmuntem, spojrzeć mu prosto w oczy i, nic nie mówiąc, podumać razem z nim” – tak Ostrowski [2007: 168] charakteryzował eksplorację przestrzenną dronem nad Placem Zamkowym i Starówką.

Studia miejskie wyróżniają się dążeniem do doskonałości badawczej, stosowania socjologii i naprawy przestrzeni publicznej. Natomiast varsavianistyka ma walory miłośnicze, inwentaryzacyjne i popularyzatorskie, mimo że intensywnie czerpie z gotowych ustaleń historii sztuki, historii architektury czy dziejów przemian obyczajowości, równocześnie szukając oparcia i fascynujących ilustracji

w źródłach: dokumentach z archiwów, beletrystyce, świadectwach biograficznych i przekazach wizualnych. Świetnie tę postawę miłośniczą wyraża hasło, pod którym przewodnik warszawski Jarosław Kaczorowski w epoce prepanemicznej organizował cykle spotkań dyskusyjnych pn. Praski Otwarty Samozwańczy Uniwersytet Latający (POSUL). Brzmiało ono: „Z miłości do miasta gotowiśmy posłóć nawet Pragę”. Gdy chodzi o silny afekt do Warszawy, powołaniu wolno wygrywać z zawodowstwem, a żywiołowa gawęda w warstwie narracji może przyćmiewać akademicką indukcję i dedukcję. Nieprzypadkowo historyk Błażej Brzostek [2021] zaryzykował heurystycznie i metodycznie: zawrócił bieg dziejów stolicy, rekonstruując je wstecz, od terażniejszości do średniowiecznych początków. Prawdopodobnie bardziej komfortowe jest spekulowanie o mglistej przeszłości niż o wcale niedalekiej przyszłości, gdyż w tym drugim przypadku można dokonać odkrycia, że varsavianistyka swoiście zbiega się z aktywizmem politycznym – i miłośnicy stolicy ostatni akord jej odbudowy mogą widzieć w lobbowaniu za realizacją rekonstrukcji Pałacu Saskiego.

Marginalność pociąga za sobą samoswoją nieuchwytność. Sporządzenie dla urbanomarginaliów definicji projektującej ociera się o niemożliwość. Określają się one jedynie poprzez treść: nieoficjalną, niewiarygodną, niestandardową, niedostojną, niepoważną, skrytą, wstydliwą. Zasób urbanomarginaliów organizują zjawiska najpospolitsze i ekscesy życia powszedniego, które badacz codzienności zainteresowany miastem uważa za wartę namysłu, lecz nieobecne w głównym nurcie refleksji, czy to przez zwykłe pomijanie w rezultacie priorytetowego traktowania spraw wymagających interwencji, określonych wdrożeń, polityk miejskich, czy to przez przemilczenie, z uwagi na marginalność, niedostatki powagi albo nielicowanie ze standardami i gustami akademickimi.

Badanie urbanomarginaliów przedkłada „tematy, które mi odradzano” [Bystroń 1980] nad trendy intelektualne, interesujący banał nad powagę klasyfikowania. Nie delimituje miejskiego uniwersum, przykrawając je pod teorię i metodę. Obejmuje treści z różnych dziedzin rzeczywistości, a co z tego wynika, z różnych poziomów analizy naukowej. Funkcjonuje niejako obok dychotomii dyskursu i praktyki. W rozmaitych splotach odnosi się tak do fizycznej tkanki miast, architektury, architektury prowizorycznej, jak do szaty informacyjnej, obyczajów i zachowań, zjawisk powtarzalnych bądź akcydentalnych oraz do narracji, zaczynając od żywiołu przekazu ustnego (pogłoski „na mieście”), a kończąc na felietonie i prozie. Aby ogólnikowo wskazane treści przełożyć na konkretyzacje i ich spektrum, dość wymienić zajmowanie się śmietnikami, piosenkami z adresem, klepsydrami i bohamazami na murach, bilecikami agencji towarzyskich,

schematami transportu publicznego na przystankach, bułką z pieczarkami jako stołecznym przysmakiem, „oligocenkami” i kranówką.

Należy w tym miejscu objaśnić, że obiekty szczególnego zainteresowania amerykańskiej *everyday urbanism* [Chase, Crawford, Kaliski 1999] oczywiście mieszczą się w tak wytyczonym polu, lecz go na pewno nie wyczerpują. Tak jak też nie robi tego rodzima „architektura cienia”, przez którą architektka Aleksandra Wasilkowska rozumie odmienny – na marginesach uwagi planistów, toteż na gruncie oddolnych improwizacji – modus istnienia konstrukcji i urządzeń takich jak budy, pakamery, bazary czy szalety [Wasilkowska 2012: 11]. Tą samą szarą strefą, w dodatku bez ograniczania się do terenu wielkomiejskiego, zajęła się również Olga Drenda; w *Wyrobach* wszelki „badziew”, „tandetę” czy „gównidelka” (ozdoby ogrodowe, estetykę bram posesji, domki polskie itd.) [Drenda 2018: 111] awansowała do pozycji niewyszukanej, a jednak sztuki, tworzącej mozaikowy repertuar świadectw ludzkiej pomysłowości. Także w najpełniejszej polskiej inkarnacji „codziennego urbanizmu”, w projekcie „Nie-widzialne miasto” [Krajewski 2012], niewidzialność została ujęta jako synonim banalności i niestosowności, będących świadectwem potencjału kreatywności u mieszkańców, przez to zaś zachęca ona akademików do wejścia na ścieżkę badań partycypacyjnych i współdziałania w uspołecznianiu przestrzeni miejskiej. Badacz urbanomarginaliów będzie tymczasem „konserwatywnie” obstawać przy ocalaniu dystansu: obserwacji bezpośredniej i sztuki rekonesansu – chodzenia.

Po roku 1989, między innymi, kosmosem ogródków działkowych, dogorywaniem na osiedlach wraków Syreny FSO, inskrypcjami na murach, fonosferą ogródków działkowych, blichtrzem pierwszych sklepów wielkopowierzchniowych czy libacyjnymi rytuałami podwórzowych „obszczymurków” (ulubione słówko i tytuł niewydanej książki Kazimierza Grześkowiaka) zajmował się Roch Sulima [2000]. Nowatorskie artykuły złożyły się na dostrzeżoną w środowisku antropologów, socjologów i kulturoznawców książkę; w swojej *Antropologii codzienności* zawarł Sulima miękki program zdobywania wiedzy o codzienności. Najkrócej ujmując, program ten zaleca stronienie od wszelkiego przerafinowania, nieufność wobec teorii wpływowych i upowszechnianych przez modne książki, zanurzenie w materiałości i konkretach bez kompromisów z nowinkarstwem: „Antropolog musi mieć odwagę różnić się tam, gdzie wymagana jest powszechna zgoda” [Sulima 2000: 8]. Uważam, że obecnie taka odwaga oznacza nade wszystko poświęcenie uwagi poczynaniom zwykłych ludzi, w ogóle nieangażujących się, w odróżnieniu od głównego założenia projektu „Nie-widzialne miasto”, osób anonimowych; oznacza zejście szczebelek niżej, odwrót ku perypetiom mieszkańców nieaktywizujących się, niemających cech wspólnych z twórczymi

quasi-artystycznie majsterkowiczami czy pomysłowymi bricolerami [por. Drenda 2018]. Bardzo inspirująca do takiego celu wydaje się niedawna propozycja Marka Krajewskiego: eksplorowania praktyk dyskretnych, wykazujących „charakter niezwykle asamblażowy”, integrujących elementy zróżnicowanych dziedzin rzeczywistości, np. środki transportu z organizacją przestrzeni ulicznej [Krajewski 2023: 75]. Zajmujący poznańskiego badacza przykład spożywania „małpek” pokazuje, jak ulice stają się miejscem zachowań, których świadomości nie mają (sic!) współmieszkańcy ani też współużytkownicy przestrzeni [Krajewski 2023: 72]. Krajewski wypatruje i fotografuje pozostawione w przestrzeni publicznej opróżnione buteleczki na swoich codziennych szlakach (i tę procedurę nazywa traseologią); nie osiąga bezpośredniej styczności ze skrytymi konsumentami porcyjek alkoholu, obserwuje jedynie ślady, materialne skutki ich poczynań.

Orientowanie się na marginalia oddala od współcześnie przyjmowanych z entuzjazmem – czy jak woli Agata Skórzyńska [2017: 315–378] po prostu nowohumanistycznych – badań angażujących miejskie ruchy kulturowe. Nacisk położony na filozofię kultury w użyciu, w aplikacjach do badań aktywistycznych, tworzy bowiem jeden z wyróżników „kulturowych studiów miejskich” uprawianych przez poznański ośrodek kulturoznawczy [zob. Rewers 2014]. Jednakże odbicie się od tego bieguna wcale nie przybliży do bieguna przeciwnego: podejścia intelektualistycznego i badań *stricte* „kontemplacyjnych”, za konkluzje podających wnioski wyciągnięte z abstrakcyjnych teorii. Eksplorowanie urbanomarginaliów znajduje „złoty środek”, gdyż konsekwentnie odwołuje się do konkretności, poprzez współbrzmienie aktywności mentalnej ze światem (życiem) prowadzi do prac o profilu materiałowym.

Powstała na podsumowanie końcówki XX w. *Antropologia codzienności* po dwóch dekadach doczekała się kilkusetstronicowego suplementu [Sulima 2022]. Nie można jednak dopatrywać się w nim zwyczajnej kontynuacji. W *Antropologii codzienności* dostrzega się jeszcze powidoki strukturalizmu i semiologii, natomiast w *Powidokach codzienności* już się tworzy, by zostać przy przenośniach z dziedziny optyki, powłoka antyrefleksyjna z zaskakująco prostego słownika opisującego życie. Sulima stara się przywrócić codzienności więź z refleksyjnością. Próbuje uwolnić się od codzienności mitopodobnej i totalizującej, która jako schemat zamieniła się w pewien typ skrępowania aktorów społecznych [Sulima 2022: 479–480]. We współczesnej kulturze można wszakże mówić, czy to o umilaniu sobie codzienności, czego często konsumentom życzą między innymi slogany z bannerów w sieciowych drogeriach – na niskim diapazynie; czy to o sakralizowaniu codzienności propagowanym przez kaznodziejów – na wysokim diapazynie.

W geście porzucenia pojęcia o niksącej oryginalności autor *Powidoków codzienności* zwraca się ku historii kultury, jak też ku przedmiotom, nieraz bardziej wymownym od słów i obrazów. „Interesuje mnie – pisze we wprowadzeniu – splot codzienności, materialności i historyczności” [Sulima 2022: 45]. Przekierowanie uwagi na historyczny wymiar powszednich treści egzystencjalnych uważam za zamarkowany powrót do Bergsona: przewrotną obronę rzeczywistości ujawniającej się w strumieniu ludzkiego doświadczenia przed szufladkującym oddziaływaniem światopoglądów i przeintelektualizowanych konceptów. To ocalanie „trwania” i praktycznej natury życia płynących w czasie akceptuję. Jednakże w porównaniu z odnowioną antropologią codzienności dobitniej zawężam obszar poszukiwań materiałowych do miejskości. Tymczasem po przeprowadzce z Saskiej Kępy na dalekie południowe Mazowsze Sulima opowiada świat również z perspektywy „interioru” i zмага się z modą na problematykę wiejską (ludowe historie polski itd.). W tutaj prezentowanym podejściu do urbanomarginaliów znacznie wyraźniej aniżeli w antropologii Sulimy w kontekstach badawczych zaznaczają się uwarunkowania systemowe, polityczne, administracyjne czy komunalno-gospodarcze bodźce dla różnorodnych pospolitych aspektów życia w wielkim mieście – na przykładzie Warszawy.

Oto, przykładowo, na rogu Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej, dwóch, jak dawniej elegancko mawiano, pryncypalnych ulic stolicy, na przełomie lat 2021 i 2022 powstało swoiste postmodernistyczne lapidarium. Za prowizorycznym przepierzeniem ukształtował się krajobraz złożony ze zdewastowanych makiet zabytkowej architektury stolicy, porozbijanych, porozrzucanych wśród wysokich chwastów i pośluzzonych butelek po napojach wysokowych [Markowski 2023]. Modele wielu najcenniejszych historycznych obiektów architektonicznych Warszawy, istniejących i nieistniejących, w skali 1:25, tj. Park Miniatur Województwa Mazowieckiego, zniszczał „pod chmurką” w samym centrum miasta nie tylko dlatego, że ta inicjatywa warsavianistów stała się bezdomna (ostatnim jej gościnnym adresem była biblioteka rolnicza, obecnie Narodowy Instytut Kultury i Dziedzictwa Wsi). Także nie dlatego, że skoro ratuszowi nie wolno finansować zupełnie prywatnej działalności kulturalnej, zachował zimną obojętność wobec sprawy. Ale przede wszystkim z tego powodu, że do stopniowej dewastacji parku miniatur doszło na terenie formalnie prywatnym, tzw. działce Kossa¹. A zatem na części Placu Defilad (Parku Świętokrzyskiego) odzyskanego przez prywatnego właściciela – kilka lat wcześniej w tej samej przestrzeni na skutek samowoli

¹ TVN Warszawa: <https://tvn24.pl/tvnwarszawa/najnowsze/warszawa-park-miniatur-zdewastowany-wideo-5800630> [dostęp: 21.02.2024].

budowlanej handryczącego się z magistratem właściciela gruntu – „wylądowała” atrapa samolotu; w kadłubie statku powietrznego urządzono punkt gastronomiczny (siłą usunięty przez miasto na początku roku 2018).

Oto drugi, odmienny przykład warunkowania zwyczajności przez czynniki wyższego rzędu. Użytkownicy Rodziny Ogródków Działkowych w minionych dekadach dzielnie stawiali czoła z jednej strony reprivatyzacji i spekulacji gruntami warszawskimi, z drugiej zaś opierali się imperium PZD – wszelako jedynowładztwo Polskiego Związku Działkowców zniosła ustawa z grudnia 2013 roku [więcej: Lipski 2022], korygująca mankamenty przepisów uchwalonych w roku 2005 pod dyktando lobbystów. Oddalenie widma likwidacji infrastruktury ogrodowej przy ul. Kinowej i Waszyngtona – przynajmniej w perspektywie czasu teraźniejszego – jawi się jako skuteczne egzekwowanie prawa do miasta przez wspólnoty zwykłych mieszkańców. Co prawda, już w samym tytule dotyczącego tego zagadnienia projektu „dzieło-działka” został zaakcentowany czynnik twórczości, to jednak skoncentrowanie na nim nie uwolniło kolektywu badawczego od kwestii ogólnych i systemowych, takich jak prawny status ROD-ów czy napięcie między nimi a urzędnikami i zachłannymi deweloperami [zob. Szczurek, Zych 2012].

Poszukiwaniu, analizowaniu i rozumieniu urbanomarginaliów towarzyszy zarówno ujęcie życia po miejsku jako „psychologicznej urbanizacji ludności” [Czerwiński 1975: 129], jak i postulat poczytywania aglomeracji za „obszar kulturowy” zawierający pewną strukturę przestrzenno-funkcjonalną [Wallis 1979: 68–80]; takimi kategoriami posługiwali się dwudziestowieczni polscy socjologowie, których po uplasowaniu w polu wspólnym socjologii, studiów miejskich i humanistycznej interpretacji można by należycie docenić. Ponieważ do rozumienia pospolitych przypadków, incydentów i ekscesów częściej od abstrakcyjnych nomenklatur pojęciowych przydają się rodowody zjawisk, badanie urbanomarginaliów nie powinno w żadnym razie separować się od historii kultury. W tym aspekcie nieocenione okazują się ustalenia varsavianistyki w pełnym spektrum: od wiedzy o koncepcjach zabudowy i architekturze po przełamywanie się procesów miejskich w tekstach kultury, ilustrujących praktyki i obyczaje. To ostatnie egzemplifikuje opublikowana rozprawa doktorska pisarki i niegdyś aktywnej przewodniczki warszawskiej – Sylwii Chutnik; czerpiąc inspirację przede wszystkim z twórczości Leopolda Tyrmanda, odtwarza ona kulturowy obraz rekonstruowanego po wojnie zwyczajnego życia stolicy [Chutnik 2020: 6–7].

Urbanomarginalia powtarzają lub przekształcają głosy tradycji [por. Sulima 2001: 15], zachowują czytelny komponent podtrzymywania kontaktu z dawnością Warszawy. Także Piotr Kowalski przekonywał, że usilne akcentowanie

nowości wytworów kultury – a tego przykładem najpospolitszym są „nowe media” – prowadzi do poznawczo wyjąłwiających redukcji [Rydlewski, Woźny 2022: 21]. Wszystko, co nowe, kryje w sobie głębsze warstwy antecedencji, prefiguracji, falstartów. Przy tym dociekanie rodowodów motywów i wyobrażeń stanowi przeciwwagę dla tendencji do wyręczania się dualizmami. Abstrahując od tego, że na gruncie poststrukturalistycznych teorii społeczeństwa i kultury dychotomie uznaje się za niewydolne, w odniesieniu do środowiska miejskiego i aglomeracyjnego znacznie bardziej nęcące od konstruowania skrajnych modeli bądź ustalania kontrastowych początków i końców procesów, a tym bardziej od wdawania się w spór o to, czy koniec morderczego przestrzeń miast kapitalizmu kiedykolwiek zaistniał bądź zaistnieje, wydaje się badanie „długich” stanów pośrednich transformacji [Mantey 2020: 4].

Warto zachować świadomość tego, że z punktu widzenia badaczy silnie przywiązanych do tradycyjnie pojmowanej pracy terenowej każdy miękki program badania codzienności plasuje się bliżej tekstu aniżeli doświadczenia, więc w pobliżu narracyjnych chwytów polegających na doszukiwaniu się egzotyki w pospolitym, na wyobcowywaniu i uniezwyklaniu wszystkiego tego, co znane [por. Sulima 2000: 6–7; Kuligowski 2016: 8–34]. Etnograficzna ortodoksja zdaje się łatwo wypierać istnienie drugiego płuca antropologii w postaci folklorystyki; studia nad urbanomarginaliami także potrzebują wyrosłej z filologii folklorystyki jako wsparcia i dopełnienia. Na pograniczu świata tekstów i empirycznych nauk społecznych folklorystyki tropią sposoby komunikowania się zróżnicowanych środowisk; niegdyś poświęcali uwagę chłopstwu, robotnikom, młodzieży kontrkulturowej czy cwaniakom z Bazaru Różyckiego, współcześnie powinni natomiast zwrócić się ku słoikom, lemingom, „cyklistom i wegetarianom”, samochodziarzom, „rozdawaczom” ulotek. Nie postuluję powrotu do folklorystyki jako eksperta od „kogucików na druciku”. Bliski jest mi model folklorystyki, który stał się historykiem kultury, szperaczem i interpretatorem anachronicznym. Do statusu osób anachronicznych w Agambenowskim rozumieniu współczesności zbliżają się wszakże „nostalgiczni” varsawianie: „Życie człowieka współczesnego to zajmowanie się tym czymś nieprzeżytym. W tym sensie bycie współczesnym znaczy wrócić do teraźniejszości, w której nigdy się nie było” [Agamben 2010: 24].

Badacz urbanomarginaliów, programowo „anachroniczny”, nie musi podążać za aktualnością kultury Zachodu, byle tylko nie wypaść z własnego czasu [por. Majewski 2024: 133]. Powinien wszakże być gotowy do odkrywania źródeł kulturowych imaginariów i zaczątków tradycji, gotowy do zgłębiania rodowodów zjawisk, podstaw teraźniejszych praktyk i postaw kulturowych, jak również genealogii gatunków wykorzystywanych, dajmy na to, na „streetcie”

[por. Rydlewski, Woźny 2022: 27–31]. Warto przy tym zachować pewien cenny wzór. Piotr Kowalski w folklorystyce widział właśnie historię kultury wyzwoloną z więzów wąsko i sztucznie (resortowo: „kultura i sztuka”) pojmowanej kultury ludowej. Przedwcześnie zmarły badacz i teoretyk podkreślał, że „nowe buduje się z odprysków niegdysiejszych opowieści” [Kowalski 2000: 23]. Program ten zrealizował najpełniej w monografii poświęconej kronikarzowi i wójtowi miasta Żywca, żyjącemu na przełomie XVI i XVII w. [Kowalski 2010].

CELE

Wskazane tu wcześniej obszary zainteresowań implikują zadania, które stają przed badaczem miejskich (stołecznych) urbanomarginaliów. Można by takie cele dookreślić jako pożyteczne zobowiązania. Dalej omówione zostaną najważniejsze z nich. Po pierwsze, wyłonienie urbanomarginaliów „dłuższego trwania” w kontekście rejestrowania przemijających, prędko umykających zjawisk z miejskiego życia powszedniego, połączone z inwentaryzowaniem zwyczajności, ale również kuriozów i „katastrof” negliżujących rutyny. Po drugie, wkład w społeczno-kulturową historię polskiej transformacji ustrojowej i gospodarczej dzięki usytuowaniu w centrum powidoków (codzienności). Po trzecie, dostarczanie materiału do opisu miejskiej zwykłości w XXI wieku wobec zużycia kategorii „codziennosc”.

Niektóre urbanomarginalia uzyskały dłuższy żywot. Fascynujące „ciągi dalsze” otrzymuje kultura uprawiania rodzinnych ogródków działkowych – została wyposażona w nowe praktyki, techniki, znaczenia i odnowiony kapitał ludzki. Zwłaszcza podczas lockdownów z powodu covid-19 młodsze generacje warszawianek i warszawiaków zasymilowały formę spędzania czasu wolnego „na RODos”, potocznie kojarzoną z pokoleniem seniorów. Przyświadczają temu kolejne (od 2020 r.) edycje *Wzornika działkowego* – designerskiego zina wydawanego i kolportowanego przez Stowarzyszenie Aktywności Miejskich „Rozkwit” (w ramach projektu „Naprzód Działki” wspieranego przez Zarząd Zieleni m. st. Warszawy). W pandemii działkowiczem z wyboru został choćby Kacper Pobłocki, badacz m.in. ruchów miejskich. Przy tym nowi działkowicze wykazują większą od poprzedników świadomość ekologiczną i potrzebę zgłębiania wiedzy ogrodniczej ponad poziom nieśmiertelnego kompendium *Działka, moje hobby*.

W pierwszej połowie 2022 r. zamknięto czołowe polskie portale z anonsami towarzyskimi; obyczajowa ofensywa stróżów porządku wymierzona w sutenerów oraz strony internetowe będące podstawą reklamy w sexworkingu natychmiast przyczyniła się w mieście stołecznym do wzmożenia ulicznego kolportażu ulotek (bilecików) agencji towarzyskich, zjawiska, które osiągnęło swój szczyt co

najmniej piętnaście lat temu. Niemniej zmarły w 2017 r. Czarny Roman (wł. Jan Wiesław Polkowski), choć ma reprezentacje kulturowe takie jak piosenka tercetu Chłopcy kontra Basia z sugestywnym wideoklipem, opublikowane projekty portretu w formie murala czy audioserial *Czarny Romans*, to jednak nie doczekał się żadnego następcy na ulicach Śródmieścia, generującego własną *urban legend* – legendę miejską [por. Kucharska 2015]. Także od kilku lat żaden nieuchwytny pyton nie porzucił skóry nad Wisłą, żadna dzika świnia nie przepadła bez śladu tak jak w 1996 r. egzotyczny guziec na Kabatach. Warszawski „dres” (bądź „dresiarz”) dawno zamienił ortalion z bazaru na koszulkę z krokodylkiem – Jarmark Europa, zwany po prostu Stadionem, zamknięto kilkanaście lat temu, a od otwarcia PGE Narodowy upłynęło więcej niż dziesięciolecie.

Większość kuriozów, ekscesów bądź zjawisk pospolitych z dość luźno rozumianego przełomu XX i XXI w. przedawniło się, zarchiwizowało czy zwyczajnie przeminęło. Z perspektywy 2024 r. składają się na alternatywną, uchwyconą z dołu społeczno-kulturową historię polskiej transformacji. Na przykładzie wielkiego miasta tworzoną, ale marginalną – historię wielkomiejskich planów drugich i trzecich. Oczekuje ona spisania na 35-lecie (1989–2024) transformacji w stolicy i całym kraju. Już jakiś czas temu częściowo do tego archiwum dobrała się autorka reprezentująca „roczniki 80.” i opisała rozmaite „urywki wspomnień, usterki pamięci” z pierwszej połowy lat 90. w kategoriach duchologii: „przeszłości nawiedzającej teraźniejszość” [Drenda 2016: 4–5]. Jest to nie tyle perspektywa wsparta ważnymi nazwiskami w filozofii i krytyce kultury (Jacques Derrida, Mark Fisher, Simon Reynolds), ile świadectwo doświadczenia pokoleniowego „millenialsów” w Polsce, tych osób, których pamięć i świadomość społeczna uaktywniły się za premiera Tadeusza Mazowieckiego lub jeszcze później. A to oznacza inny zasób pamięci indywidualnej niżeli u „Pokolenia X”, do którego zalicza się piszący te słowa. W terminologii Memory Studies [Assmann 2013: 41–45] byłyby tutaj mowa o pamięci komunikacyjnej, gdyż nawet prywatnie zapamiętywane fragmenty wydarzeń nigdy nie przechodzą na niczyją wyłączność.

Reportażystka zaczyna od Traktu Królewskiego w Warszawie, zalanego słońcem Krakowskiego Przedmieścia uwiecznionego na odbitkach fotograficznych w specyficznej, nasyconej kolorystyce eneradowskiego Orwo, ale jej duchologiczna Polska ma adresy z różnych miast i miasteczek: Krakowa, Łodzi, Mysłowic, Słubic czy Grudziądz. Eksploracje Drendy wykazują dowodnie, że naprawdę warto, aby Warszawa coraz częściej przeglądała się w zwierciadłach miast spoza krótkiej listy (pięciu) polskich metropolii. Urbanomarginalia z „interioru” wydają się obiecującym zasobem materiałów. Co stwierdza rodowity warszawianin; nie sposób tu uciec od nieinkluzywnego zwrotu.

W 2024 r. znajdujemy się już w toni trwającego stulecia. Codziennosc się zmieniała. Codziennosc stała się swoim własnym kontrastem następczym – kontrast lub obraz następczy to synonimy powidoku z tytułu książki Sulimy. Albo raczej, należałoby powiedzieć, zmieniły się osnowy, ingrediencje codzienności [Jastrzębski 2007: 7] na przestrzeni dziejów polskich i warszawskich przemian, między 1989 r. a teraźniejszością. W społecznej reakcji na zmęczenie spektakularnością te osnowy i ingrediencje będą ewoluować. Przed kilkoma laty ukazał się tematyczny numer „Autoportretu” pod wymownym tytułem „zwykłość”. W rozmowie z Marcinem Wichą redaktorka naczelna zaproponowała odczytywanie zwykłości „jako niewidocznej osnowy codzienności, niedostrzegalnego dobra, lecz także czynnika hakującego system” [Leśniak-Rychlak 2021: 3]. Jest to bowiem również zmęczenie nadal rosnącą fikcją, „ściemą wyjątkowości” [Leśniak-Rychlak 2021: 5]. Już ściśle w kontekście varsavianistycznym z „typowo młodzieńczą awersją do zwykłości” postanowiła pożegnać się także znana pisarka [Masłowska 2023: 5], przyjezdna (20 lat temu) z tzw. małego trójmiasta kaszubskiego. W wyrażaniu Warszaw(y), „czucia tego miasta”, proponuje teraz zastąpienie barokowych epitetów, wyrafinowanych nazw czy odległych skojarzeń „zlepkami powszechnego użytku, pierwszymi z brzegu wycirusami” [Masłowska 2023: 5]. Jednym słowem, byłyby to u Doroty Masłowskiej zwrot ku parterom i marginesom. W *Mam tak samo jak ty* kwituje: „Nieszczęsne miasto, niewielu oddanych miłośników, wielu nieoddanych użytkowników” [Masłowska 2023: 6].

Jeśli miłośnicy varsavianieści wykazują tendencję do nostalgii, to niezwiązani użytkownicy salwują się poszukiwaniem rozdętej spektakularności. W Warszawie już jest Kopenhaga, skoro „Wonderful Copenhagen” (to utrwalony w Danii slogan będący tytułem piosenki z amerykańskiego filmowego musicalu o Andersenie z lat 50.) znajduje się w administracyjnych granicach Warszawy. Mowa o osiedlu pod nazwą „Kopenhaga” przy ulicy Rozmarynu w dzielnicy Wawer. Nie tylko należy ono do tych pozorujących, że wybudowano je gdzie indziej, a nie na tzw. Linii Otwockiej z interesującą przeszłością własną (wyjazdów na podstołeczne letniaki) i stylem architektury drewnianej („świdermajerami”), lecz przy tym ostentacyjnie, pod reklamowy folder dla nowych osiedleńców, imituje nordyckie style architektury.

Złudzeniem jest to, że „kiedyś”, przed nastaniem późnej nowoczesności, codzienność charakteryzowała się stałością bądź zmianą tak powolną, że niedostrzegalną, i że definicje zwykłości nie podlegały modyfikacjom. Złudzenie to skutecznie zdiagnozował i rozproszył Georges Perec. Prześledził na przestrzeni lat przeobrażenia jednej paryskiej ulicy Rue Vilin – przeobrażenia nie tyle znaczące dla zawodowych urbanistów i architektów, ile mogące zafrapować zwykłego

obserwatora lub kogoś, kto jak sam socjolog i pisarz mieszkał tam w pierwszych latach dzieciństwa. A to z salonu fryzjerskiego pod którymś numerem „pozostał tylko ślad po namalowanym na murze szyldzie”, a to na wyludnionych podwórzach „kręcą się przy wrakach aut złomiarze” [Perec 2012a: 115 i 117]. Modernizacja całej dwudziestej dzielnicy wywołała rozciągniętą w czasie dekompozycję Rue Vilin w pierwotnej jej tkance. Unikając komentarzy, prowadząc jedynie rejestr wydarzających się zmian, paryskich „pożegnań” w kwartale Belleville, Perec uchwycił pozorną stałość kultury miejskiej. Każde duże miasto przypomina plac ustawicznej budowy z konstrukcją, z której kolejne elementy bywają stopniowo wyjmowane albo zastępowane gwałtownie, przez całe komponenty i prefabrykaty albo zupełnie nowe obiekty.

Skoro miasta same w sobie są wielorodne, tym bardziej niejednorodna jest codzienność zestawiona na fundamencie eklektyzmu warstw historycznych z różnorodnych kontekstów. W nieczynnym antykwariacie (typu „tania książka”) na dworcu Warszawa Śródmieście, na peronie, z którego pociągi odjeżdżają w kierunku zachodnim, uwieczona w witrynie została książka *Literatura a dialog kultur*. Razem z tą naukową pracą Rocha Sulimy zalegają za zapluta szybą publikacje takie jak *Obrazki zakopiańskie*, *Szkice do autoportretu muzyki współczesnej* czy *Karate sportowe*, obok nich zaś krajoznawczo-samochodowa mapa województwa warszawskiego sprzed reformy samorządu terytorialnego. Taka oto obserwacja, zanotowana najpierw w kwietniu 2022 r. i ponowiona w lutym 2024 r., jest zaledwie surogatem imponujących Perecowskich inwentarzy pocztówek i pokarmów spożytych w ciągu jednego roku kalendarzowego czy Sulimowego spisu rzeczy w ciągu dwóch dekad wywiezionych z warszawskiego mieszkania do dachy na Mazurach: „ekspozycji rzeczy codziennych sprzed kilkudziesięciu lat, a zarazem ich przetrwalnikowej postaci” [Sulima 2022: 440].

Nośny termin „powidok” Roch Sulima zapożyczył od artysty i teoretyka sztuki eksperymentującego ze zjawiskiem kontrastu następczego; wkrótce po drugiej wojnie światowej Władysław Strzemiński stworzył cykl obrazów rejestrujących efekty patrzenia w słońce. Jednakże powidok jest również terminem odsyłającym do określonej narracji varsavianistycznej, scalającej w opowieści przestrzennej resztki z resztek, uchwytującej schyłek osób bądź miejsc. Przypisu do takiej „nekronostalgicznej” narracji u Sulimy nie ma. W latach 1995–1998 Marek Nowakowski opublikował przeszło ponad dwieście swoich powidoków, najpierw w postaci felietonów dla prasy, na zamówienie „Kulis” czy „Życia Warszawy”. W wyborze Piotra Bratkowskiego ukazały się po ponad dziesięcioleciu w tym samym wydawnictwie, w Iskrah, co *Powidoki codzienności*. Nowakowski pozostawał nieświadomym akademickiej teorii eksploratorem kultury

i stołecznych społeczności, „wyspacerowującym” zwięzłe gawędy o ostańcach, resztkach, weteranach „dawnej Warszawy”. Miasto było dlań słowem-kluczem: „Otwierało tyle zamków. Rozpalało wyobraźnię. [...] I mimo garbu lat – stwierdza Marek Nowakowski – czuję się znów chłopakiem z miasta. Ruszam w wędrówkę. Otaczają mnie umarli i żywi” [Nowakowski 2010: 11]. Po upadku rządów komunistycznych sześćdziesięcioletni naonczas autor poczuł potrzebę zinventoryzowania prawdziwego życia, które w PRL, tłąc się, przetrwało za fasadami, w sferze nieoficjalności, natomiast w demokratycznej i kapitalistycznej Polsce zostało skazane na prędkie obumarcie. Tyle że „chłopak z miasta” eksplorował nie tylko niezbyt dostojne urbanomarginalia w prezentowanym tu rozumieniu. Najchętniej penetrował samo „dno ludzkiej egzystencji” [Nowakowski 2010: 113]: podziemia prawno-gospodarcze, szemrane światy ludzi luźnych, nocnych, wykojeńców, opojów i kurtyzan.

Wraz z „eksploatacyjnym zużyciem” kategorii codzienności wyczerpały się także wcześniej inspirujące narzędzia opisu. Hipermarkety w latach 90., szczególnie pierwsze galerie handlowe, były źródłem egzotyki, natomiast jako powód konfrontacji zwykłych ludzi z prawami kapitalizmu i regułami kultury konsumpcyjnej – sceną wielkiego zderzenia kulturowego: postkomunistycznej mentalności i środkowoeuropejskich obyczajów z Zachodem [Sulima 2022: 41]. Niezbędne były podówczas monumentalne kategorie interpretacyjne: świątynie konsumpcji (George’a Ritzera) i tym podobne. Parę dekad później adekwatne stają się obserwacje skandynawskich antropologów społecznych wysuwających koncepcję *non-event* (pol. nie-wydarzenia). Jak pokazują Billy Ehn i Orvar Löfgren, typowy użytkownik przestrzeni supermarketu porusza się z wózkami wśród półek z towarami niczym wprawny narciarz pomiędzy chorągiewkami; nic nie może go zaskoczyć w tak trywialnej domenie [Ehn, Löfgren 2010: 8–14]. Trzeba dlatego w takiej – i innych zrutynizowanych sytuacjach powszednich – mówić o nie-wydarzeniach. Jeśli kryje się w nich coś interesującego, jakiś materiał dla badaczy codzienności, to wiąże się on z przekraczaniem nudy i oczywistości przez zwykłych ludzi poprzez rozgrywanie niewidocznych, „milczących” gier bądź konkurencji (na przykład – „no to teraz, kto pierwszy do kasy”) albo pogrążanie się w snach na jawie, myśleniu o niebieskich migdałach (ang. *daydreaming*).

Można to ujęcie nie-wydarzeniowości przekładać na pokrewieństwa z teorią społeczeństwa, z etnometodologią zwłaszcza, ale również na dzieła kultury artystycznej, rozbudzające wyobraźnię socjologiczną. Ehnowi i Löfgrenowi blisko do *Kawy i papierosów* Jima Jarmuscha – filmu z 2003 roku, złożonego z 11 scenek w miejskim anturazie, których pozornie pasywni uczestnicy, popijając kawę i paląc, rozgrywają zawody o prawo do implicytnych znaczeń – bądź *Samego pośród*

miasta Haliny Bielińskiej – filmu z 1965 roku, w którym Zbyszek Cybulski jako inżynier opuszczający Warszawę na kontrakt w Iraku, zmuszony do zaczekania na odlot samolotu dopiero nazajutrz „na mieście”, przeżywa całą serię nie-wydarzeń. Co się tyczy powinowactwa z etnometodologią, skandynawscy badacze nie powielają eksperymentów Harolda Garfinkla z metodą, jedynie przyswajają naukowe przesłanie o pożytkach z zaburzeń schematów konwersacyjnych i „małych katastrof” – o znaczeniu nietypowej codzienności [Garfinkel 2007: 51–98]. Nie podlega dyskusji, że życie codzienne składa się z doświadczeń przydarzających się notorycznie [Jastrzębski 2007: 7]. Ale codzienność nie odsłania się dopóty, dopóki życie codzienne nie zostanie zdiagnozowane przez zakłócenia ładu i stałego rytmu spraw.

METODYKA

Studia miejskie, podobnie jak socjologia, posługują się skodyfikowanymi metodami uznanymi w metodologii nauk społecznych. Varsavianistykę wyczerpują narracje. Urbanomarginalia obsługuje metodyka. Jeśli metodologia, potocznie uznawana za synonim słowa metoda, jest systematyczną nauką o wyborze i poprawności stosowania procedur badawczych, dostarczającą kryteriów weryfikacyjnych służących do oceny wyników naukowych, to przez metodykę należy rozumieć dość elastyczny sposób bądź zbiór sposobów wykonywania określonych zadań, w tym zadań interpretacyjnych. Metodykę badacza urbanomarginaliów można by ująć za pomocą formuły: Ch-Z-R.

Ch – jak chodzenie. Z – jak zbieranie. R – jak rozumienie.

W poszukiwaniu teoretycznej podbudowy dla tej metodyki z pewnością warto posiłkować się ustaleniami środowiska socjologicznego z Poznania, gdzie w 2014 r. zainicjowano przedsięwzięcie pn. Archiwum Badań nad Życiem Codziennym. Projekt ten służy namysłowi nad teoretycznymi i metodologicznymi podstawami polskiej refleksji nad codziennością, z uwzględnieniem myśli rozwijanej poza mainstreamem [Mateja, Zawodna-Stephan 2019: 84]. Pożytek przynosi również nawiązywanie do dorobku ośrodka krakowskiego, gdzie życie codzienne uważa się za przedmiot teorii i badań empirycznych w dziedzinie „trzeciej” socjologii, toteż za dopełnienie i poszerzenie horyzontu socjologii humanistycznej [Sztompka 2009: 31], nie wyłączając wątków zainicjowanych jeszcze przez Georga Simmla [por. Bucholc 2010]. Godzi się *last but not least* wymienić łódzką etnografię, kontynuującą tradycję badań Bronisławy Kocpzyńskiej-Jaworskiej, które pokazały, jak w kulturze mieszkańców miasta

robotniczego można odkrywać zakamuflowane elementy obyczajowości z innego terenu (wiejskiego) i obyczajowości archaicznej [Karpińska 2012: 11].

Z perspektywy urbanomarginaliów miejskich najbardziej ożywcze wydają się koncepcje, dla których wspólnym mianownikiem jest chodzenie. Spacerowanie po mieście jako wyzwalacz procesów myślenia rozpatruje Krzysztof Konecki. „Życie – pisze łódzki socjolog – staje się bliższe pełni, gdy je dostrzegamy. Możemy wtedy rejestrować rześkie temperatury, głód, chęć jedzenia, spotkania się z przyjaciółmi i spacerowiczów z psami. Możemy jednak równocześnie poczuć smog i przeszkody dla relaksu w mieście pełnym spalin, brudu i samochodów ignorujących pieszych” [Konecki 2023]. Do chodzenia jako sposobu odkrywania miasta zachęcał już blisko przed półwieczem Michel de Certeau, którego brytyjski geograf Nigel Thrift zalicza do grona tropicieli (dokładnie: „forensic romantics like de Certeau” – w tłum.: kryminolodzy-romantycy na podobieństwo de Certeau) [Thrift 2000: 399]. I taka „śledcza” perspektywa, która zarazem powinna honorować preferowany przez Koneckiego kontemplatywno-fenomenologiczny punkt widzenia, wydaje się wielce użyteczna w stosunku do urbanomarginaliów.

Doświadczenie miasta, jego przestrzeni i powszedniego pulsu, wymaga upodobania do quasi-kryminologicznych do-chodzeń. Stawianie kroków po ziemi przede wszystkim przeciwstawia się spojrzeniu z góry. Widok metropolii z ostatniego piętra drapacza chmur był dla de Certeau metaforą urzędniczych projekcji i wielkich abstrakcyjnych przedsięwzięć planistycznych [De Certeau 2008: rozdz. VII]. Francuski jezuita postulował doświadczenie miasta poprzez poczynania zwykłych użytkowników przestrzeni, w zasadzie zejście z obserwacjami na poziom trotuaru. Identyfikował warszawski socjolog: „Mieszkaniec miasta w większej mierze, niż to wydaje się architektom, percypuje je z poziomu oczu piechura czy pasażera samochodu. Obcuje on zatem z «parterami» intensywniej niż z pełną sylwetą ulicy, dzielnicy czy miasta” [Czerwiński 1975: 130]. Miasto „wychodzone” [por. Sulima 2022: 19] stanowi nie tylko środowisko życia, w którym prawidłowości są naruszane przez zjawiska marginalne i wtargnięcia osobliwości w rutyny, lecz również przestrzeń, w której coś zostało ukryte, niedopowiedziane, do czego można się jedynie przybliżać, coś niemieszczącego się w sztywnych kwestionariuszach metodologów.

Eksplorację „chodzoną” należy w próbach rozumienia marginalnych wytworów kultury miejskiej połączyć poznawczo ze światem codziennego nicnierobienia i docieraniem do zwyczajności. Za spoiwo może służyć refleksja nad jednostkowymi i grupowymi przystosowaniami do funkcjonowania w powszedniości. Przykładnym tropicielem i „chodźcą”, który empatycznie opisuje i diagnozuje *in-between times*, a także potrafi odnaleźć się jako raportujący

z obszarów nie-wydarzeń, wydaje się Michał Cichy. Penetruje on bliskie okolice swojego miejsca zamieszkania, zwłaszcza „system topograficzny” rejonu placu Narutowicza. Chodząc po warszawskiej Ochocie, Cichy praktykuje przemianę w kronikarza siebie samego i własnej codzienności. Dostrzega świat, bacznie przygląda się temu, co się dzieje wokół – i co przezroczyste, oczywiste, neutralne jest tylko na pozór. Taka obserwacja wymaga zrazu „wyzbycia się iluzji, że życie jest gdzie indziej” [Cichy 2017: 11]. W samej rzeczy rzeczywistość znajduje się wszędzie. Centra lokalnej rzeczywistości są do odnalezienia na najbliższym skwerze lub przy ladzie w osiedlowym sklepiku, jeśli nie po prostu we własnym mieszkaniu. „Opiszcie waszą ulicę. Opiszcie inną. [...] Zróbcie spis tego, co macie w kieszeniach, we własnej torbie. Zastanówcie się nad pochodzeniem i przeznaczeniem każdego wyciągniętego przedmiotu” – apelował wcześniej Georges Perec [2012b: 108].

Czy proza byłego dziennikarza „Gazety Wyborczej” jest wysokiej próby, nie mnie oceniać, to zadanie dla literaturoznawców. Z perspektywy badania urbanomarginaliów kłusowniczy status „pisarza-nie-pisarza”, który na dodatek w *Zawsze jest dzisiaj* i *Pozwól rzece płynąć* jakby wysnuwa jedną i tę samą opowieść przestrzenną na temat małej warszawskiej dzielnicy, jest obiecujący, poznawczo produktywny. Tak jak w przypadku Georgesa Pereca, socjologa i artysty w jednej osobie. Perec najpierw chciał zostać malarzem, ostatecznie jednak ograniczył swoje obserwacje i kreatywności do przestrzeni języka. Prawdopodobnie należałoby we wszystkich podobnych razach mówić o pisanej dokumentalicyście życia, rezygnowaniu z fabuły na rzecz zapisów obserwacji o realistycznym charakterze. Dlatego Piotr Bratkowski, na co dzień człowiek prasy, jako wydawca powidoków Nowakowskiego posłużył się określeniem „nie-literatura” [Bratkowski 2010: 337–338].

Chodzeniu towarzyszy zbieranie, pozyskiwanie źródeł i materiałów. Rozmawianie przypadkiem, nasłuchiwanie, podpatrywanie kątem oka. Zbieranie ulotek z ulicy, zza wycieraczek samochodu, inskrypcji z murów. Wysłuchiwanie plotek, pogłosek, legend, opowieści spod sklepu, z bazaru. Dokonywanie obserwacji banalnych, niesamowitych, kuriozów, form metafizyki chodnikowej. Pod pewnymi względami ma to sporo wspólnego z pracą reportera delegowanego w teren albo felietonisty wyróżniającego się łatwością zadziwienia detalem bądź niby błahostką. Ponieważ wszystko to w akademii powiększa ryzyko posądzeń o niemethodyczne postępowanie i publicystyczny charakter „sprawozdań z rzeczywistości”, warto w tym miejscu przypomnieć pierwotne życiowe zajęcia Roberta Ezry Parka. Zaczynał karierę od prasy codziennej, a w uniwersyteckie mury trafił dopiero jako pięćdziesięciolatek. „Lata pracy dziennikarskiej wpłynęły wyraźnie

na rozwój jego spojrzenia na tematykę miasta; a ponieważ jak twierdził redaktor działu miejskiego w zatrudniającej Parka gazecie, potrafił zgłębiać temat dłużej niż inni, został reporterem śledczym” [Hannerz 2006: 34]. Czym współtwórca szkoły chicagowskiej miał odwagę się zajmować, „przedeptując” miejski grunt, skrupulatnie wyliczył szwedzki badacz: spelunkami, jaskiniami hazardu, ogniskami chorób zakaźnych [Hannerz 2006: 35].

Zbieranie materiału jako szperactwo, jeśli odnieść je do „kryminologicznej” teorii Michela de Certeau, zakłada wnikanie w „najrozmaitsze szczeliny porządku społecznego” [Drozdowski 2019: 67], ignorowane bądź pomijane przez oko władzy i jej kolonizujące życie strategie. Lepiej stanąć bliżej śmietnika aniżeli pomnika, a od świecznika również trzymać się na rozsądny dystans, by przypomnieć ironiczną frazę z wiersza *Niech pan zajmie mi miejsce* Stanisława Barańczaka. Zbieranie materiałów i otwieranie oczu na urbanomarginalia podczas chodzenia po mieście bywa więc świadectwem przekory. Najświetniej wywiązuje się z takiej zaczepności ktoś, komu nie ciąży świadomość, że uprawia badania miejskie, i kogo nie rozliczają ze spełniania abstrakcyjnych wymogów. Zmysł obserwacji i sprawność interpretacyjna nie zostają dane razem z dyplomem oraz afiliacją do dziedziny i dyscypliny według urzędowej tabelki. Wyobraźnia jako cecha umysłu, jak dawno temu pisał amerykański socjolog, może natomiast występować w dojrzałej formie u dziennikarzy i artystów [Mills 2007: 52].

Dziennikarz motoryzacyjny Tymon Grabowski, rozpoznawalny bardziej jako youtuber Złomnik, dał się poznać przede wszystkim z jeżdżenia po mieście i nagrywania testów pojazdów klasy grat. Złomnik jednak również chodzi niemało po Warszawie. Konsekwentnie odżegnując się od wszelkiego wysublimowania, przekomarżając z wysokim wartościowaniem *high-life* we współczesności, dociera na peryferia, do zaułków, w przestrzenie marginalne, zagracone i zru-deryzowane lub spaskudzone – w miejsca, o jakich urzędnicy wolą zapominać. Złomnik swoje rekonesanse, by przywołać tylko kilka przykładów, odbył na wolskich podwórzach, w nieczynnych zakładach przemysłowych, wśród garaży na Karczewskiej na Grochowie (nieopodal placu Szembeka), w niereprezentacyjnych okolicach „Warszawianki” na Mokotowie czy na „najbrzydszej ulicy w Warszawie”, na pograniczu Ochoty i Włoch. Pisze o niej: „Kiedyś ulicą Szybką dawało się przejechać od Łopuszańskiej do Instalatorów. Teraz, nie wiedzieć czemu, została zasypana z obydwu stron, przez co można co najwyżej po niej przejść. Oddano miasto ludziom!” [Grabowski 2021: 148].

Nie są to eksploracje spodu życia w rozumieniu Nowakowskiego. Ale są to wyprawy w stronę dna infrastruktury i urbanistyki, kontrastujące z „uświęconym tradycją” varsavianistycznym lekkoduchostwem. W dodatku Złomnik wkracza

w interior warszawski wyposażony, prócz sprzętu fotograficznego, w wysoką świadomość potrzeby archiwizowania, zdążenia przed buldożerami zsyłanymi przez budownictwo developerskie, które łączywie wchłania ostatki zdziczałych gruntów i zdegenerowanych zakątków. Efektem chodzenia Tymona Grabowskiego po „niepięknej” stolicy stał się album-felieton miejski (trudno tutaj o precyzyjną kwalifikację gatunkową) zatytułowany *Paskudnik warszawski*. Paskudność nie prowokuje w nim do wartościowania, lecz tworzy retoryczną figurę przekory osoby rozumiejącej zwykłość, przekory połączonej z reporterską zadziornością. W istocie wyraża ona czułość względem Warszawy i kultury miejskiej. Grabowski okazał się nowoczesnym twórcą internetowym z powodzeniem wykorzystującym staroświeckość medium druku. Wydał *Paskudnik*, co należy podkreślić, sumptem własnym, bez pomocy prestiżowego wydawcy; pierwszy nakład od razu sprzedał w sieci, obecnie dystrybuuje dodruki i organizuje wycieczki po Warszawie paskudnej. Złomnik komunikuje się nie z instytucjami, lecz z odbiorcami anonimowymi, mieszkańcami warszawskich „dzielni”.

Ani w szczelinach życia społecznego, ani w zabałaganionych zaułkach czy na „dzikich stepach” gospodarowania przestrzennego nie sposób znaleźć materiałów upoważniających do dużych generalizacji. Takie dane są ze swej istoty źródłem przypadków; zasadniczo namysł nad miejskimi urbanomarginaliami polega na wychwytywaniu dziwnych czy nietypowych szczegółów, zjawisk przeważnie pojedynczych, osobnych. Ale jak spostrzegł Bent Flyvbjerg, znaczenie uogólnienia jako napędu rozwoju naukowego jest przeceniane kosztem lekceważenia „siły przykładu”. Zbieranie marginaliów daje się porównać z tropieniem czarnych łabędzi. Ujawnienie tylko jednego czarnego łabędzia pozwala na rozbitcie skorupy oczywistości, uchylenie lub przynajmniej wzięcie w nawias stwierdzenia, że wszystkie są białe – to, co uważa się za białe, po głębszym namyśle zaczyna okazywać się czarne [Flyvbjerg 2005: 51]. To zasadniczy krok ku rozumieniu.

Rozumieć urbanomarginalia to znaczy „wstępować w widzenie” [Cichy 2017: 29], widzenie tej zadziwiającej czerni pośród wszechobecnej bieli. Irracjonalnie drogie chereśnie na Polnej (dawny bazar, dziś „super delikatesy”), chociaż są sensacją, zdawałoby się, o charakterze marginalnym, należą do dziedziny medialnej gorączki i debaty o drożyznie, zatem dyskursu o tym, co i kto zmusza podatników do odejmowania sobie od ust. Tymczasem poszukiwacz urbanomarginaliów powinien od dołu wydobywać i odnotowywać to, dla czego raczej nie istnieją uregulowane procedury językowe. To, czego niby nie ma, spełnia kryterium podzwyczajności (fr. *L'infra-ordinaire*) w rozumieniu Pereca. „Chodzi o wyzbycie się ruchu warunkowego: spróbować uchwycić nie to, co dyskurs oficjalny (instytucjonalny) nazywa wydarzeniem, czymś ważnym, lecz

to, co pod tym się kryje, podzwyczajność, szmer wypełniający każdą chwilę naszej codzienności” – tak Perec argumentował w rozmowie z Jean-Marie Le Sidanerem [cyt. za Olczyk 2012: 297]. Łudząco podobne podejście do rozumienia warstw życia „poniżej zwykłości” Cichy wyraża nieco bardziej metaforycznie: „widzialne to nie znaczy widziane”, większość dni większość ludzi „spędza w machinalności” [Cichy 2017: 28].

„Przesypiamy nasze życie snem bez snów. Ale – dopytywał się Georges Perec – gdzie ono jest, to nasze życie” [2012b: 108]. Momentami wybudzenia okazują się zdarzenia nieoczywiste, poruszenia sytuacją, jakieś tknięcia. Stąd Michała Cichego poruszył widok łysego pasażera warszawskiego autobusu czytającego Heideggera, w dzieło *Bycie i czas* mającego wetkniętą zakładkę w postaci tekturowej metki oderwanej od nowo zakupionego ubrania [Cichy 2017: 83]. Rzecz w destabilizacji percepcyjnych przyzwyczajzeń, zakłóceniu związku między danym miejscem a widzeniem. Skandynawscy badacze określają taką derutynizację zwrotem *unlearn the obvious*, czyli „oduczyć się oczywistego” [Ehn, Löfgren 2010: 11]. To jednocześnie oznacza, że opisywanie urbanomarginaliów, zamiana obserwacji w opis, nieuchronnie łączy się z fragmentaryzowaniem rzeczywistości.

Urbanomarginalia powstają wskutek nieogarnionej wielorodności świata społecznego, dzięki incydentom, przypadkom i drobinom rzeczywistości. Aby dotrzeć do fragmentów, trzeba być usytuowanym w życiu tutecznym – w miejskiej powszedniości i podzwyczajnościach – i takie osobiste usytuowanie najpierw zaakceptować. Na dawne słowo „tuteczny” natrafiłem w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego. Łączy ono dwa znaczenia: „tutejszy” oraz „ziemski”. Nie można chyba zwięźle zdefiniować ram rozumienia urbanomarginaliów.

ZAKOŃCZENIE

Badanie urbanomarginaliów pokazuje, że to, co zwykłe i niepozorne, kryje w sobie nieoceniony potencjał wiedzy o mieście: jego historii, strukturach władzy i kreatywności mieszkańców. Metodyka „chodzenie, zbieranie, rozumienie” pozwala odnaleźć wśród zdeptanych chodników, ulotek i śladów codziennych praktyk unikalne powidoki przemian społeczno-kulturowych, które wymykają się głównym nurtom badań. Dzięki temu urbanomarginalia stają się nie tylko uzupełnieniem studiów miejskich i varsavianistyki, lecz także inspiracją do dalszych, interdyscyplinarnych poszukiwań, otwierając przestrzeń dla refleksji nad tym, co skryte, przemijające i równocześnie trwałe w tkance i żywole miasta.

BIBLIOGRAFIA

- Agamben Giorgio.** 2010. Czym jest współczesność? tłum. K. Żaboklicki. W: *Nagość*. G. Agamben, 15–25. Warszawa: W.A.B.
- Assmann Aleida.** 2013. Cztery formy pamięci. tłum. K. Sidowska. W: *Między historią a pamięcią. Antologia*. M. Saryusz-Wolska (red.), 39–57. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Bratkowski Piotr.** 2010. Życie za fasadą. W: *Moja Warszawa. Powidoki*. M. Nowakowski, 335–345. Warszawa: Iskry.
- Brzostek Błażej.** 2021. *Wstecz. Historia Warszawy do początku*. Warszawa: Muzeum Warszawy.
- Bucholc Marta.** 2010. „O wątkach weberowskich i simmlowskich we współczesnych studiach miejskich”. *Przegląd Humanistyczny* 54(3): 3–16.
- Bystron Jan Stanisław.** 1980. *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone*. L. Stomma (red.). Warszawa: PIW.
- Chase John, Margaret Crawford, John Kaliski.** (red.). 1999. *Everyday urbanism*. New York: The Monacelli Press.
- Chutnik Sylwia.** 2020. *Miasto zgruzowstale. Codziennosc Warszawy w latach 1954–1955*. Wrocław: Ossolineum.
- Cichy Michał.** 2017. *Pozwól rzece płynąć*. Wołowiec: Czarne.
- Czerwiński Marcin.** 1975. *Życie po miejsku*. Warszawa: PIW.
- De Certeau Michel.** 2008. *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*. tłum. K. Thiel-Jańczuk. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Drenda Olga.** 2016. *Duchologia. Rzeczy i ludzie w latach transformacji*. Kraków: Karakter (e-book).
- Drenda Olga.** 2018. *Wyroby. Pomysłowość wokół nas*. Kraków: Karakter (e-book).
- Droзда Łukasz.** 2017. *Uszlachetniając przestrzeń. Jak działa gentryfikacja i jak się ją mierzy*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Drozdowski Rafał.** 2019. Wokół społecznych badań nad codziennością. Socjologia codzienności jako krytyka socjologiczna. W: *Życie codzienne (w) Archiwum*. M. Zawodna-Stephan (red.), 65–88. Poznań: Wydawnictwo UAM.
- Ehn Billy, Orvar Löfgren.** 2010. *The secret world of doing nothing*. Berkeley, Los Angeles, London: University of California Press (e-book).
- Erbel Joanna.** 2022. *Wychylone w przyszłość. Jak zmienić świat na lepsze*. Kraków: Wydawnictwo Wysoki Zamek.
- Flyvbjerg Bent.** 2005. „Pięć mitów o badaniach typu studium przypadku”. tłum. M. Nawojczyk. *Studia Socjologiczne* 2(177): 41–69.
- Garfinkel Harold.** 2007. *Studia z etnometodologii*. tłum. A. Szulżycka. Warszawa: Wydawnictwo PWN.
- Grabowski Tymon „Złomnik”.** 2021. *Paskudnik warszawski*. Warszawa: sumptem własnym autora.
- Hannerz Ulf.** 2006. *Odkrywanie miasta. Antropologia obszarów miejskich*. tłum. E. Klekot. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Jałowiecki Bohdan.** 2010. *Spoleczne wytwarzanie przestrzeni, wydanie nowe poprawione*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Jastrzębski Bartosz.** 2007. *Pająk. Szkice prawie filozoficzne*. Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut.

- Kajdanek Katarzyna.** 2022. *Powrotnicy. Reurbanizacja w perspektywie przebiegu życia*. Kraków: Nomos.
- Karpińska Grażyna Ewa.** 2012. Antropolog w mieście, antropolog o mieście. Sposoby poznawania miasta. W: *Antropolog w mieście i o mieście*. G.E. Karpińska (red.), 9–20. Wrocław–Łódź: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.
- Kasprzycki Jerzy, Marian Stępień.** 1986. *Warszawskie pożegnania*. Warszawa: Wydawnictwo PTTK „Kraj”.
- Konecki Krzysztof T.** 2023. “Walking in the city as an experienced practice”. *Przegląd Socjologii Jakościowej* 19(4): 170–201. <https://doi.org/10.18778/1733-8069.19.4.08>.
- Kowalski Piotr.** 2000. *Zwierzoczekoupiory, wampiry i inne bestie: krwiożercze potwory i erozja symbolicznej interpretacji*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Kowalski Piotr.** 2010. *Świat Andrzeja Komonieckiego, kronikarza z Żywca. Studia z antropologii historycznej*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Krajewski Marek.** (red.). 2012. *Nie-widzialne miasto*. Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana.
- Krajewski Marek.** 2023. Praktyki dyskretne w mieście na przykładzie skrytego spożywania „małpek”. W: *Miasto Mozaika. Opis kulturowy*. A. Krupa-Ławrynowicz, K. Orszulak-Dudkowska (red.), 65–94. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego. <https://doi.org/10.18778/8331-408-2.06>.
- Kucharska Katarzyna.** 2015. „Na przykład Czarny Roman. Raport kulturoznawczy o «chodzącej legendzie Warszawy»”. *Białostockie Studia Literaturoznawcze* 7: 29–28. <https://doi.org/10.15290/bsl.2015.07.02>.
- Kuligowski Waldemar.** 2016. *Defamiliaryzatorzy. Źródła i zróżnicowanie antropologii współczesności*. Poznań: Wydawnictwo UAM.
- Kusiak Joanna.** 2017. *Chaos Warszawa. Porządki przestrzenne polskiego kapitalizmu*. Warszawa: Bęc Zmiana.
- Lefebvre Henri.** 2012. „Prawo do miasta”. tłum. E. Majewska, Ł. Stanek. *Praktyka teoretyczna* 5: 183–197.
- Leśniak-Rychlak Dorota.** 2021. „Same banały. Rozmowa z Marcinem Wichą”. *Autoportret. Pismo o dobrej przestrzeni* 3(74): 2–9. <https://www.autoportret.pl/artykuly/same-banaly>.
- Lipski Jan.** 2022. *Ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych. Komentarz*. Warszawa: C.H. Beck.
- Majewski Jerzy S.** 2003. *Warszawa nieodbudowana. Metropolia belle époque*. Warszawa: Wydawnictwo Veda.
- Majewski Tomasz.** 2024. „Współczesność”. *Kultura Współczesna* 5(wyd. specjalne): 122–137.
- Mantey Dorota.** 2020. „Socjologiczne dualizmy z perspektywy badań nad rozwojem społeczno-gospodarczym”. *Przegląd Geograficzny* 92(4): 521–542. <https://doi.org/10.7163/PrzG.2020.4.4>.
- Markowski Mateusz.** 2023. Park miniatur w centrum Warszawy został całkowicie zdewastowany. *Magazyn Mad White* 26 kwietnia 2023. <https://www.whitemad.pl/park-miniatur-w-sercu-warszawy-zostal-calkowicie-zdewastowany> [dostęp: 21.02.2024].
- Masłowska Dorota.** 2023. *Mam tak samo jak ty*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Mateja-Jaworska Bogumiła, Marta Zawodna-Stephan.** 2019. *Badania życia codziennego w Polsce. Rozmowy (nie)codzienne*. Poznań: Wydawnictwo UAM.
- Mergler Lech, Kacper Pobłocki, Maciej Wudarski.** 2013. *Anty-bezradnik przestrzenny – prawo do miasta w działaniu*. Warszawa: Biblioteka Res Publici Nowej.

- Mills C. Wright.** 2007. *Wyobraźnia socjologiczna*. tłum. M. Bucholc. Warszawa: Wydawnictwo PWN.
- Nowakowski Marek.** 2010. *Moja Warszawa. Powidoki*. Warszawa: Iskry.
- Olczyk Jacek.** 2012. Przestrzenie codzienności. O eseistyce Georges'a Pereca. W: *Urodziłem się. Eseje*. J. Olczyk (red.), 291–312. Kraków: Wydawnictwo Lokator.
- Ostrowski Marek.** 2007. *Pokolenie Varsovia.pl*. Warszawa: Wydawnictwo Samper.
- Perec Georges.** 2012a. Ulica Vilin. tłum. M. Ławniczak. W: *Urodziłem się. Eseje*. J. Olczyk (red.), 109–117. Kraków: Wydawnictwo Lokator.
- Perec Georges.** 2012b. Przybliżenia czego?. tłum. M. Ławniczak. W: *Urodziłem się. Eseje*. J. Olczyk (red.), 107–108. Kraków: Wydawnictwo Lokator.
- Piątek Grzegorz.** 2020. *Najlepsze miasto świata. Warszawa w odbudowie 1944–1949*. Warszawa: W.A.B.
- Rewers Ewa** (red.). 2014. *Kulturowe studia miejskie. Wprowadzenie*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Rydlewski Michał, Aleksander Woźny.** 2022. Antropologia historyczna Piotra Kowalskiego a wrocławski projekt antropologii mediów. W: *Kultura upokarzania w mediach. Zbiór artykułów*. M. Rydlewski, 15–37. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Skórzyńska Agata.** 2017. *Praxis i miasto. Ćwiczenie z kulturowych badań angażujących*. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- Sulima Roch.** 2000. *Antropologia codzienności*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Sulima Roch.** 2001. *Głosy tradycji*. Warszawa: DiG.
- Sulima Roch.** 2022. *Powidoki codzienności. Obyczajowość Polaków na progu XXI wieku*. Warszawa: Iskry.
- Szczurek Malgorzata, Magdalena Zych.** (red.). 2012. *Dzielo-działka. Praca zbiorowa*. Kraków: Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli.
- Sztompka Piotr.** 2009. Przestrzeń życia codziennego. W: *Barwy codzienności. Analiza socjologiczna*. M. Bogunia-Borowska (red.), 29–50. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Śpiewak Jan.** 2017. *Ukradzione miasto. Kulisy wybuchu afery reprivatyzacyjnej*. Warszawa: Wydawnictwo Arbitror.
- Thrift Nigel J.** 2000. With child to see any strange thing. Everyday life in the city. W: *A companion to the city*. G. Bridge, S. Watson (red.), 398–409. Malden, Oxford: Blackwell Publishing. <https://doi.org/10.1002/9780470693414.ch34>.
- Trybuś Jarosław.** 2018. *Warszawa niezaistniała*. Warszawa–Łódź: Dom Wydawniczy Księży Młyn, Muzeum Powstania Warszawskiego, Bęc Zmiana.
- Wallis Aleksander.** 1979. *Informacja i gwar. O miejskim centrum*. Warszawa: PIW.
- Wasilkowska Aleksandra.** 2012. *Shadow architecture. Architektura cienia*. Warszawa: Fundacja Inna Przestrzeń.
- Zieliński Jarosław.** 1995–2008. *Atlas dawnej architektury ulic i placów Warszawy*. t. 1–15. Warszawa: Towarzystwo Opieki nad Zabawkami.

Włodzimierz Karol Pessel

**URBAN MARGINALIA.
RESEARCH FIELD, OBJECTIVES, METHODOLOGY**

Abstract

This article is an attempt to delineate a new area of urban research and to situate it in the space between predominantly socially engaged urban studies, drawing primarily on sociology and urban anthropology, and the borderland between academic humanities and the love of selected cities as cultural phenomena. This is exemplified in the article by so-called “varsavianistyka”, as the author’s main area of intellectual exploration remains the capital city. Urban marginalia, on the other hand, are presented as the subject of new type of studies. Their resource is delineated by the most common phenomena and excesses of everyday life, which a researcher of everyday life, interested in the city, considers worthy of reflection, in spite of and also because of their absence in the mainstream research. Having delimited the research field, the author presents the theoretical foundations of his proposal. In this respect, it proves crucial to situate reflections on urban marginalia in the context of anthropology and sociology of everyday life. The third part of the article is devoted to the method, framed in a trochaic procedure: walking – collecting – understanding.

Keywords: urban marginalia, urban studies, varsavian studies, everyday life, non-event, infraordinary, walking in the city